Wydanie poranne

Przedpłata
za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 291 **Kraków, Sobota dnia 24 Października 1903** **Rok XI.**

Rusini i ich sprzymierzeńcy.

Całe piekło zawziętości, wściekłości, nienawiści kłamstw i oszustw, wylało się na głowy polskie. Rusini znaleźli sprzymierzeńców i popleczników wszędzie tam, gdzie imię polskie jest znienawidzone. Więc przedewszystkiem stanęli po ich stronie żydzi i prasa żydowska w Wiedniu i Berlinie zapełnia znowu swoje szpalty głupiemi i nikczemnemi napaściami na Polaków. Objaw to zupełnie naturalny, wobec znanego stanowiska żydów.

Mniej naturalne jest zachowanie się socjalistów, którzy również wystąpili jako szermierze „ruskich praw“. Główny ich organ „Arbeiter Ztg.“ wystąpił z namiętnym artykułem antypolskim, który prawdopodobnie wyszedł z pod pióra jakiegoś Rusina. Oprócz zwykłych wycieczek przeciwko Polakom, cała ta elukubracja jest napełniona niegodziwymi fałszami. I tak np. autor odważa się twierdzić, że w ostatnich latach liczba szkół ruskich w Galicji spadła z 1.200 na 700! Inne daty są równie autentyczne.

Wprawdzie dla socjalistów polskość jest zawsze synonimem „reakcji“ i „szlachetczyzny“, ale antypolską zawziętość obozu rewolucyjnego przypisać należy przedewszystkiem wpływom żydowskim. Oprócz tego socjaliści widzą w Rusinach bardzo podatny materjał dla propagandy przewrotu. I rzeczywiście ruska inteligencja mało kulturalna, zaślepiona i fanatyczna, łatwo idzie na lep rewolucyjnej frazeologji. Nie ulega wątpliwości, że ruskie gimnazja są centrami socyalistycznej agitacji, która stamtąd rozchodzi się po wsiach i dociera do ludu.

Ruscy prowodyrowie, jak pisze słusznie jeden z warszawskich publicystów, zamiast zająć się propagandą zdrowych pojęć ekonomicznych, szerzeniem idei wstrzemięźliwości, zakładaniem czytelni i pism, pracą w samorządzie miejscowym, sprawą wychowania elementarnego i średniego, stawali się agitatorami socjalistycznymi, aby korzystać z upośledzenia umysłowego ludu i siać w nim żądze niewczesne, nie dające się urzeczywistnić, nie posiadające żadnej wartości praktycznej. Nazywali siebie hajdamakami, i słusznie, bo nie było innej nazwy dla tego hajdamactwa politycznego i społecznego, dla tego bezprzykładnego zaślepienia, w które naród wiódł siebie na klęski i walki niepotrzebne, niesprawiedliwione, wyniszczające organizm nierozwinięty i niewyćwiczony.

Kiedy agitacja we wsi nie starczyła, przeniesiono ją do Wiednia. Franko łżył, Sembratowicz fałszował historję, wypełniano jękami swemi szpalty usłużnych dla biurokracji centralistycznej pism niemieckich. Jednocześnie zarzewie rzucono w łono młodzieży. Oderwano ją od książki, zdemoralizowano, podniecono, zasłoniono przed nią wszelki obowiązek przygotowania się do wielkiej, lecz wdzięcznej pracy, wszystko to, aby uzbroić do walki z urojeniami, z przeszkodami sztucznemi. Nie mają nauczycieli do szkół średnich, a pragną uniwersytetu, nie mają kandydatów do istniejących gimnazjów, a chcą nowych; zawdzięczają profesorom Polakom wszystko, a nienawidzą ich i lżą.

Słowem, cała działalność Rusinów oparta jest na negacji i nienawiści. Na tej drodze nie dojdą oni nigdy do narodowego odrodzenia, nie staną nigdy w jednym rzędzie z cywilizowanymi ludami, nie znajdą równouprawnienia w społeczności chrześcijańskiej.

Mniejsza jednak o to; nie nasza rzecz uboleważ nad upadkiem ruskiej inteligencji, ale naszym jest obowiązkiem lud ruski od zgubnych wpływów uwolnić, zaufanie jego pozyskać i razem z nim do wspólnej, szczęśliwej przyszłości dążyć; a wtedy żadne wysiłki socjalistów i żydów nie rozdwoją bratnich narodów, którym tradycja, historja, geograficzne warunki i bliskie szczepowe pokrewieństwo, każą razem żyć i pracować.

Zapomniana rocznica.

Dymisja barona Spens-Boodena w dniu 18 października 1902. — Jego działalność niechlubna. — Kierownictwo dra Koerbera. — Nadmiar pracy. — Bracia Bleylebencowie. — Początek antykonstytucyjny.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Dnia 18 października minęła rocznica, — dobiegł rok okrągły, gdy minister sprawiedliwości, baron Spens-Booden podał się do dymisji, a kierownictwo ministerjum sprawiedliwości objął dr Koerber, łącząc w swych rękach prezydjum gabinetu, kierunek spraw wewnętrznych i szafarstwo sprawiedliwości.

Stanowisko barona Spens-Boodena stało się już po kilkunastu miesiącach jego urzędowania niemożliwem do utrzymania. Centralista i liberał najgorszego pokroju, nie lubiący wręcz Kościoła katolickiego, był typem, jakim minister sprawiedliwości być niepowinien. Pamiętnemi są słowa, któremi skarcił go pod koniec 1901 r. deputacja księży z krajów austro-niemieckich. Owi duchowni, wszystko ludzie starzy i umiarkowani, z łzami w oczach zarzucali podczas posłuchania ministrowi, że za jego rządów oddano duszpasterzy po prostu na pastwę agitatorów wszelkiego rodzaju. Zwłaszcza prasa, wojująca w imię hasła „Los von Rom“, cieszyła się za barona Spens-Boodena zupełną bezkarnością, o ile w grę wchodziły napady na duchowieństwo katolickie.

Stosunek młodoczechów do Spens-Bodena był jeszcze gorszy. Udowodnili mu oni systematyczne i świadome łamanie ustaw na korzyść Niemców. Wreszcie doszło do wybuchu otwartej wojny. Baron Spens-Booden już w maju 1902 r. nie śmiał się pojawić w Izbie, by osobiście bronić swego budżetu.

Prasa prowincjonalna usprawiedliwiała tę nieobecność ciężką jego chorobą. W dniu 18 października musiał Spens-Booden podać się do dymisji, bo dr Koerber łudził się, że usunięciem nielubianego na prawicy ministra zdoła przejednać młodoczechów.

Kierownictwo ministerjum sprawiedliwości objął sam dr Koerber, który bał się, że zamianowaniem nowej osobistości urazi to albo inne stronnictwo. Wreszcie — co najważniejsza — chciał z owej teki wakującej zrobić słoninkę, którą nęciłby to poszczególnych polityków, to całe stronnictwa.

Ilu to już kandydatów wymieniano przez rok ubiegły! A więc nasamprzód figurował jako niezawodny minister sprawiedliwości dr Wojciech Gertscher, prezes wyższego sądu krajowego w Zarze, radca tajny, ulubieniec dra Koerbera. — Potem wymieniano dra Derschattę, jakoteż prezesa apelacji lwowskiej, ekscelencję Tchórznickiego. Zwłaszcza pod koniec sesji wiosennej roku bieżącego nominacja dra Derschatty uchodziła za niezawodną. Przypuszczano powszechnie, że dr Koerber zapłaci w ten sposób przebiegłemu adwokatowi z Gracu za służby wierne i za napędzanie Niemców na szlaki polityki rządowej.

Tymczasem minęło lato, mija jesień, powtórzył się już dzień, w którym przed rokiem dr Koerber stanął na czele ministerjum sprawiedliwości, a mimo to jest on i nadal kierownikiem owej instytucji naczelnej. Czy nią w samej rzeczy kieruje, czy może nią kierować przy tylu, tak różnorodnych i tak pochłaniających czas zajęciach? Każdy musi dać na to pytanie, odpowiedź przeczącą. Boć doba ma tylko dwadzieścia cztery godzin, a nawet najbieglejszy, najbardziej pracowity biuralista musi spać parę godzin i parę godzin strawić na mycie i ubranie się, na jedzenie i na przejście do biura, na przyjmowanie interesantów i na przeczytanie gazet. Stanowczo za dużo roboty, i to w trzech dziedzinach tak odmiennych, tak wymagających stale napięcia całej energji umysłowej.

Jakież są następstwa takiego łączenia trzech urzędów w jednym ręku. Że ministrem, któremu się zdaje, iż kieruje trzema ministerjami, kierują trzej prezydjaliści. I co znowu źle świadczy o obecnym systemie, prezydjalistami w ministerjum spraw wewnętrznych i w ministerjum sprawiedliwości są dwaj rodzeni bracia, Bleylebenowie.

W Austrji nowoczesnej postawiono jako zasadę, że wymiar sprawiedliwości ma być oddzielonym od administracji. Tymczasem od roku — jak słusznie wytknął to w lecie poseł Garapich na sejmiku relacyjnym w Tarnopolu — złamano w Austrji ową zasadę, skupiając ster administracji i ster sprawiedliwości w ręku jednego i tego samego człowieka. To też prasa oficjalna milczy o jubileuszu dra Koerbera jako ministra sprawiedliwości.

Wiec ogólno akademicki.

W sprawie napaści Rusinów na uniwersytet lwowski, odbył się we czwartek w „Collegium Novum“ w obecności kuratora ks. Knapińskiego wiec ogólno akademicki przy tak licznym udziale młodzieży uniwersyteckiej, iż wielka sala Kopernika nie mogła wszystkich pomieścić i wielu musiało pozostać na korytarzach.

Referent akad. Smoleński, dawszy treściwy pogląd na kwestję polsko-ruską na uniwersytecie lwowskim i omówiwszy ostatnie ekscesy, zgłosił rezolucję piętnującą brutalne postąpienie Rusinów i zawierającą wyrazy uznania dla rektora ks. Fijałka za obronę wszechnicy polskiej. Następnie przemawiał akademik Bańkowski, który potępił wprawdzie fakt znieważenia rektora przez Rusinów, ale stając na stanowisku ogólno-ludzkiem i nie chcąc, czy nie mogąc zrozumieć potrzeby obrony polskiego uniwersytetu we Lwowie, starał się zmniejszyć znaczenie ostatniej napaści Rusinów, krytykował uchwały polskiej młodzieży akad. lwowskiej i przypisując prasie polskiej rozbudzanie dążności szowinistycznych, oskarżał ją o rzekome zwalczanie dążności narodu „rusińskiego“. Mówca zgłosił odpowiednią do swego przemówienia rezolucję. Wywiązała się nader ożywiona dyskusja, w której brali udział akad.: Buła i Dziedzic popierający rezolucję referenta, a akad.: Rose i Wasserberg (żydzi) rezolucję wniesioną przez akad. Bańkowskiego.

Głównie więc ścierały się dwie opinje: zwolennicy jednej, zgodnie z referentem, solidaryzowali się z obronnem wystąpieniem lwowskiej młodzieży, stronnicy drugiej, socjaliści, stawali na stanowisku obrony dążności ruskich i uznając racjonalność demonstracyi, uważali znieważenie rektora za usprawiedliwione co do treści, nie co do formy. Wobec jasnego zarysowania się dwóch zasadniczo różnych poglądów — celem skrócenia dyskusji — wybrano z obu stron po dwóch głównych mówców i tak ze strony socjalnej demokracji akademików: Kwiatka i Koszutskiego, ze strony młodzieży narodowej akademików: Śliwickiego i za zgodą całego wiecu, słuchacza lwowskiego uniwersytetu, a więc naocznego świadka ostatnich zajść, Stan. Strońskiego, przebywającego chwilowo w Krakowie. Akademik Stroński w blisko półtoragodzinnem rzeczowem przemówieniu wykazał, wśród jakich trudności wywalczyli sobie Polacy pod zaborem austrjackim uniwersytet lwowski, przedstawił historję częstych ataków ruskich na tenże uniwersytet, a na podstawie źródeł i dat statystycznych prostując nieścisłe lub fałszywe zarzuty socjalistów wyjaśnił, że młodzież lwowska musiała z obowiązku bronić polskiego uniwersytetu,

będącego (według ustawy) „własnością profesorów i uczących się“. Akademik Śliwicki wykazywał, że socjaliści są zdeklarowanymi przeciwnikami obrony praw polskich, bo wbrew swoim hasłom o konieczności oświecania ludu, zwalczają działalność Towarzystwa Szkoły ludowej po wsiach Galicji wschodniej.

Ak. Kwiatek i Koszucki krytykowali system obrony Polaków przeciw Rusinom i uznawali demonstrację za broń godną młodzieży akademickiej, zatem przez Rusinów może za ostro, ale słusznie zastosowaną.

Przy głosowaniu oświadczyło się za rezolucją Smoleńskiego blisko $^2/_3$ głosujących, za rezolucją Bańkowskiego około $^1/_3$ zatem większością $^2/_3$ głosów przeszła rezolucja referenta następującej treści:

„Wobec faktu, że brutalne znieważenie osoby rektora przez studentów uniw. lwowskiego ruskiej narodowości jest czynem nietylko w najwyższym stopniu uwłaczającym powadze i godności wszechnicy, lecz także przedewszystkiem z góry obmyślaną i planowo przeprowadzoną manifestacją polityczną, młodzież Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, zebrana na wiecu ogólno-akad. piętnuje ten brutalny czyn i wyraża uznanie rektorowi za strzeżenie praw polskości uniwersytetu lwowskiego“.

Przez uchwalenie powyższej rezolucji, a odrzucenie rezolucji socjalistów, która tę akcję potępiała, wyrażono pośrednio uznanie młodzieży polskiej we Lwowie, stającej w obronie polskiego charakteru wszechnicy lwowskiej. Po ogłoszeniu wyniku głosowania odśpiewali uczestnicy wiecu: „Jeszcze Polska nie zginęła“, poczem rozeszli się spokojnie.

Przebieg wiecu miał wogóle charakter poważny, wykazujący dojrzałość młodzieży narodowej do zrozumienia swych obowiązków, tylko czasem zamącony okrzykami uznania lub protestu ze strony „kolegów młodszych“ świeżo na uniwersytet przybyłych, tudzież zachowaniem się kilku słuchaczek, zbyt jaskrawo manifestujących swoje „przekonania“ socjalne.

Nie potrzeba dodawać, że wszyscy studenci żydzi głosowali za rezolucją socjalistyczną.

W Charbinie.

Warszawskie „Słowo“ zamieszcza pod powyższym tytułem artykuł pióra J. Ursyna, obfitujący w nader ciekawe obrazy u dalekiego wschodu; przytaczamy go w całości:

Wspaniały most żelazny, zawieszony nad mętnemi wodami wielkiej rzeki. Zamiast wtoczyć się na most odrazu, pociąg zatrzymuje się chwilę. Za nami — wielka równina. A przed nami — wielki dopływ Amuru, popielato-brunatna Sungari. — Przy wysokich wałach prawego brzegu kłęby dymu snują kominy statków parowych. — Stoi rój łódek. — Wyładowują się napełnione drzewem i cegłą wielkie „berliny“. Na piaszczystym brzegu, po bezładnych rusztowaniach, schodkach i mostkach kręcą się, jak mrowisko, niebiesko-granatowe postacie z długimi czarnymi warkoczami. — A opodal widać zabudowania; mnóstwo czerwonych niemalowanych domów i domków i popielatych niemalowanych dachów blaszanych... To Charbin.

Właściwie to tylko pierwsza Charbinu dzielnica — najruchliwsza, najludniejsza, zwana Przystanią rzeki Sungari. Trzeba później jechać jeszcze całą wiorstę, ażeby się dostać do Nowego Miasta. — A stamtąd około pięciu wiorst rozległym stepem, iżby stanąć w Starym Charbinie.

Dworzec kolei jest w Nowem Mieście To dzielnica administracji. Tutaj, na Mandżurskim Prospekcie, na ulicy Bulwarowej, na Sungarijskim Prospekcie i t. p. stoi kilka tysięcy większych i mniejszych domów z dachami chińskimi, ozdobionymi smokami i wężami... To wszystko domostwa rządowe, wybudowane przez kolej wschodnio-chińską na mieszkania dla urzędników i dla wojska. W niektórych większych domach mieszczą się biura i zarządy kolei. Po za tem wszędzie, gdzie rzucić okiem, piętrzą się rusztowania, wszędzie z pośpiechem wznoszą się nowe domostwa...

Oto do pierwszego piętra doprowadzona budowla domu kolosa. W nim będzie rezydował niebawem cały zarząd kolei wschodnio-chińskiej, ze wszystkimi wydziałami. Oto gustowne dwa domy trzypiętrowe już na ukończeniu — tu się lada dzień pomieści Bank rosyjsko-chiński. A opodal imponują szerokie otwory okienne nowego kwadratowego budynku. Tu będzie wytworny kolejowy hotel z restauracją. Wszędzie, gdzie się ruszyć, gdzie spojrzeć, coś się buduje, kopie, szosuje, brukuje... I wszystko to, tę całą gorączkową w Nowem Mieście pracę ponosi przeważnie sam zarząd kolei wschodnio-chińskiej. Ile tu setek tysięcy!...

Cichy, ustronny jest Stary Charbin. Przypomina miasteczka podolskie, choć od nich czyściejszy. Dawna to osada mandżurska, z prastarem, cienistem cmentarzyskiem, zamienionem dziś na ogród.

Gdy nad Sungari przybył przed sześciu laty naczelny inżynier budowy kolei wschodniej, p. Aleksander Jugowicz, Serb z pochodzenia, wraz ze sztabem swoich współpracowników, to obrał był sobie Stary Charbin za siedzibę i jął go tymczasem zabudowywać. Bo tu tylko znalazł kilkadziesiąt „fanz“, czyli glinianych chińskich lepianek. Po za tem dookoła i do brzegów Sungari szedł — nagi step.

I dość było lat sześciu, ażeby ten pusty, samotny, kilkuwiorstowy w kwadracie kawał stepu nad Sungarijskiego wyrósł nagle w drgające życiem miasto! Historja zapisze niechybnie ten fakt, iż w zaraniu XX wieku na stepach Mandżurji, dalekiej i nieznanej, wyrósł raptownie — wielki gród. Tam, gdzie było bezludzie, wiek XX powitał znienacka — sto tysięcy głów!... Stanęła nowa stolica w kraju rozległym i dziewiczym i nowa nad nim zawisła era kulturalnego rozwoju.

Głowa nowonarodzonego Charbinu jest dziś administracyjne Nowe Miasto. Ale sercem — Przystań B.) tu pulsuje życie. Tu na krętych uliczkach, wśród błota i pyłu, kipi, jak w garnku. Tu jest największa osada rosyjsko-chińska, gdzie Rosjanie i Chińczycy żyją wspólnem pragnieniem — zarobku i dobrobytu.

Przystań posiada kilkadziesiąt ulic i zaułków. Tu i owdzie, jak grzyby, wyrosły kamienice o-kazałe. A wszędzie sklepy, sklepy i sklepy. Obok wielkich i średnich stoją drobne, małe, maluchne, niby nory krecie. Na najruchliwszej ulicy Chińskiej nie można przejść, taki ruch. A i przejechać trudno, bo powóz mknie za powozem, doróżka za doróżką. A tu jeszcze zakurzony, spocony Chińczyk pięcze się wśród przechodniów i pojazdów i ciągnie wysoką „dżeneryksę“, w której siedzi i rozkoszuje się w różowej koszuli Rosjanin. Albo na mule wlecze się stępo policjant chiński w szerokiej kurtce ponsowej.

Dwukołowe ciężkie „arby“ wiozą budulec lub cegłę i głęboko zarywają się w gliniastą ziemię ulic. Wybujali jak topole, przepiękni Indjanie, spełniający tu obowiązki stróżów nocnych, w białych lub czerwonych czałmach na głowie, z nogami prawdziwych „szybkobiegów“, bo cienkich i jakby bez łydek, zbierają się w gromadki i stoją nieustraszeni. Pojazdy muszą ich wymijać, a oni sobie drwią, ukazując w uśmiechu zdrowe, błyszczące zęby.

Na kilkunastu ulicach chińskiego kwartału, na małych, niby z kart fanzach, powiewają o-strokąciaste flagi żółte, huśtają się od wiatru różnokolorowe latarnie papierowe, bujają chińskie szyldy — długie, wąskie paski czarne ze złoconymi hieroglifami... Przez małe szybki w kratki, pomarańczowe, żółte i zielone, zdobiące herbaciarnie, widać stoły z czerwonego drzewa, szerokie ławy fjoletowe z poduszką i długie cybuchy fajek... Tu i owdzie zaleci obrzydły zapach oleju bobowego z traktjerni chińskiej, pełnej much i swędu... Na wszystkie strony na chodnikach zwołują do siebie cyrulicy, do swoich specjalnych stolików czerwonych i ławeczek żółtych, przenośnych, z brzytwą, grzebieniem i t d. Bez żadnej ceremonji podgalają głowy i czeszą warkocze — na ulicy.

W fanzach pracują krawcy chińscy, z dużą zręcznością szyjący najwytworniejsze suknie damskie. W pobliżu na pół nagi snycerz, stolarz lub tokarz, przy warsztacie... A pod rynszto-

POTOMEK WALLENSTEINA

(sceny z życia finansiery)

przez

WERYTUSA.

55 (Ciąg dalszy).

— Wolę już zdecydowanego żyda, niż mechesa stojącego „entre chat et loup“.

— Ileż to pokoleń musi przejść, zanim się zatrą właściwości...

— Nieraz we wnuku lub prawnuku wyjdzie przez atawizm ohydny szajgec, przechera...

— Albo kto zna mechesa, zwłaszcza w tutejszej finansierze, czy inteligentnej burżuazji, o którymby można rzec, że szczerze, z przekonania, porzucił mozaizm, że w ochrzczeniu się grała pobudka ideałowa, bez takiego lub owakiego interesu?

Konsul Waldstein uznał za stosowne dalej nie słuchać, a wracając do swej połowicy mruczał:

— Jak się okaże czarno na białem, że pochodzę od księcia na Żeganiu, bohatera trzydziestoletniej wojny, i ja będę mógł na mechesów wymyślać... Tych kilku najbliższych przodków żydowskich nikt mi nie ośmieli się wypominać...

Bisturkiewicz zaś tak odpowiedział:

— A jednak, to w niczem nie zmienia postawionej tezy, że tylko w ochrzczeniu się „ultima ratio...“ Mechesi w znakomitej większości są nadal wilkami w owczej skórze? Zgoda, albowiem faktom trudno zaprzeczyć. Powiadacie, że przez atawizm żydowskie właściwości często gęsto i w następnych pokoleniach występują? Tu miałbym dużo do zaznaczenia, zwłaszcza jeżeli chodzi o atawizm fizyczny, o swoiste nosy lub uszy, o piętno typu... Miłe to nie jest, lecz ostatecznie tylko... śmieszne, jak każda szpetota lub kalectwo, śmieszne w rozumieniu złośliwości lecz nigdy z punktu rozumu i etyki chrześcijańskiej. Bądź co bądź, z każdem pokoleniem mechesowstwo zaciera się, duchowe zwykle wcześniej od fizycznego. I tu leży właśnie punkt ciężkości asymilacji, tu... co było do dowiedzenia, że poza chrztem niema nic innego ku uspołecznieniu tego nieszczęsnego narodu, klinem wbitego w rdzenną naszą społeczność...

— Wolę krótszy proces wyjęcia klina, wolę program sjonistyczny.

— Bą! gdyby był szczerym, lecz kto dziś w masową emigrację żydów wierzy, kto? — nawet przywódcy sjonizmu przyznają się, że to... gruszki na wierzbie.

Wilhelm Gutgeld przysłuchujący się tej rozmowie, podobnie jak Waldstein był zdekoncertowany i do zbliżającego się Pacanowskiego rzekł:

— Chodźmy stąd, tu przyszli antysemitniki, aby urągać przedstawicielom najwybitniejszego towarzystwa warszawskiego. Co się teraz nie dzieje? Na raucie takie rozmowy?... To śmiałość niesłychana... I powiedz pan sam, czy nasi nie mają racji podnosić głowy do góry? Czy my możemy pozwolić, aby w Warszawie, która bez nas niczby nie znaczyła, na publicznem zebraniu, gdzie jest sam kwiat wysokiej finansiery, podobne głupstwa gadano?...

— Uspokój się, panie Gutgeld, niech oni sobie gadają, a my sobie robić będziemy „Der Hund bellt und die Karawane...“ no wiesz pan resztę? Gorzej, że pański pan „a schlechte geschaft“, że nasz układ...

— Co się odwlecze, nie ucieczе — mówią Polacy — któż mógł przewidzieć, że taki Czarnoskalski?...

— Objechał Wilhelma Gutgelda...

— I jemu zapłacę i Waldsteina za rok, a może i wcześniej, wprost zetrę...

— Tymczasem nasze stosunki rozwiązują się.

— Co pan chcesz przez to powiedzieć?

— Że nie myślę porzucać wice-prezesostwa w „Disconto“ i z Waldsteinem muszę być „en ami cochon...“

— A jeżeli ja wymyślę inną kombinację?...

— Jeżeli z lepszym skutkiem?

— To pan, panie Pacanowski, nie odepchniesz mojej propozycji?

— „Vederemo“, jak powiadają Włosi, panie Gutgeld — mruknął porozumiewająco „lodzermensch“ dobijający się wyższego stanowiska w finansierze warszawskiej i szybko odszedł...

— Z tym warto być w spółce, ma naszą a „fein kepele“ — szepnął Gutgeld.

Przechodząc koło stolika Waldsteinów, gdzie konsul Miecio robił dyplomatyczną pozę, zacisnął usta:

— „Już ja na ciebie „einen guten Spass“ wymyślę...

Na estradzie zaczęły się popisy koncertantów. Ktoś deklamował, ale tylko najbliżej siedzący słuchali. Rautowe towarzystwo wolało gawędzić, a przedewszystkiem zbierać wzorki i... złośliwie obmawiać... z nieświadomą wzajemnością.

Iza próbowała słuchać deklamatora, ale bezskutecznie.

— Więc jutro Stachu? — szepnęła do sąsiada, na którego z nieukrywaną animozją spoglądali Waldsteinowie.

— Jutro wszystko ułożymy — odparł męski szept.

— A mój hrabia-narzeczony woli przesiedzieć raut w bufecie — smutnie rozmyślała Malwina.

W chwili, gdy rozlegające się oklaski wskazywały, że deklamacja doszła do kresu, pojawił się Bisturkiewicz.

— Zabieram na chwilę Stacha — zwrócił się ku Izie.

— Żeby go zabrał na zawsze — zamruczała pani Hortensja.

— I cóż Gedrusowa?

(Ciąg dalszy nastąpi).

kiem siedzi stary, suchy z siwiejącą kosą kuglarz i z uśmiechem gorzkim pokazuje sztuki nadzwyczajne — gromadce ciekawych. Przez uchylone drzwi i okna sklepików widać zieleninę, czosnek, owoce, sadło, filiżanki, chanszyn, herbatę w barwnych puszkach... Tam znowu wiszą pantofle na grubych podeszwach, drelichowe kurtki niebieskie i żałobne kurtki białe, bambusy, parasole i wachlarze... Po ścianach, gdzie tylko miejsce swobodne, wielkie pstrzą się plakaty z krwistego papieru... I wszystko to — razem, skupione, pomieszane, ogromnie kolorowe, ogromnie ludne i gwarne...

A wśród rwetesu, hałasu i wśród tej ciasnoty tęczowej stoją — drewnianym ciemnym zasłonione płotem — tajemnicze domki bez okien. Co jakiś czas, ledwie owinięte w „kirymony" pstrokate, wychylają się z nich przez niskie drzwiczki — małe, drobne, śniade istoty, w przepysznie zaczesanej koafiurze czarnych włosów lśniących, uśmiechnięte i nęcące... I w blaskach słońca dziennego, w sąsiedztwie gniotącej karki pogoni za chlebem, te małe i drobne, młode a już zwiędłe „chryzantemy", te cywilizowane Japonki, rozpustnie po przez tłum spracowanych Chińczyków w rojną patrzące ulicę — dziwne czynią wrażenie...

Ale w Charbinie dzisiejszym, na Przystani— to jak na jarmarku! Handel wre, ludzie płyną, jako fale w morzu. Wszystko się kotłuje. Wszyscy się spieszą, wszystkich myśl zajęta. Stukają zewsząd młoty, zawzięcie wapno leją kielnie. — Wrzeszczą cienkim głosem żółci roznosiciele ryb, ogórków, pomidorów i papierosów...

A jednocześnie — zewsząd grzmi muzyka! Z knajpek i zajazdów już od rana dolatują tony arf i skrzypiec, z pod palców aż tu zabłąkanych jasnowłosych Czechów i Czeszek... Przed sklepami płaczą kataryniki szwabskie... A w „ogródkach" już o zmroku wiedeńskie walce fałszują orkiestry, zaś piosnki hulaszcze i sentymentalne śpiewają szansonistki...

Wieczorem, w ciemnym jak noc „ogrodzie letnim", grywa operetka rosyjska. A na placu targowym, w ogromnym gmachu, — komedjodramaty wokalno ekwilibrystyczne wystawia codziennie oryginalna trupa chińska...

I słucha, słucha tego wszystkiego step mandżurski, który jeszcze przed pięciu laty był dalekiem, dzikiem, tajemniczem pustkowiem...

ZE ŚWIATA

Fanatyzm żydowski. — Jubileusz pisma. — Artysta a krytyka.

Fanatyzm żydowski. Niedawno sądzono w Mohylewie litewskim następującą, ciekawą sprawę:

Młoda żydówka, mieszkanka wsi Kozodoje, Sara Powzner recte Posner, zgodziwszy się wyjść za mąż za dorodnego włościanina zamieszkałego w jednej ze wsi okolicznych, postanowiła przyjąć wiarę chrześcijańską. W tym celu narzeczony Sary, chcąc udać się z nią do klasztoru żeńskiego prawosławnego w Orszy, a bojąc się napadu żydów, wyjednał sobie u władzy miejscowej stosowną obronę w osobach: starszego strażnika policyjnego i jednego z włościan, dodanego mu, na wszelki wypadek, do pomocy. Nadto wraz z nimi udał się brat narzeczonego i jeden z mieszczan mohylewskich, jadący również do Orszy w swoim interesie.

Na dwóch tedy furmankach, późną już nocą, dla niezwrócenia uwagi, udali się wszyscy drogą prowadzącą przez miasteczko Obolce. Aliści tu właśnie, gdy się znaleźli w środku miasta, do wozu, na którym siedziała wraz z swym narzeczonym młoda żydówka, przystąpił jakiś żyd i schwyciwszy konie za cugle począł krzyczeć „gwałtu"! Na wystrzał dany w powietrze przez strażnika policyjnego, żyd odskoczył i konie ruszyły dalej; wkrótce jednakże, na wprost szkoły żydowskiej, furmanki wstrzymać się musiały, gdyż, jak się okazało, ulica była zagrodzoną belkami. Równocześnie wyległ tłum żydów, złożony z 200 z górą osób, a uzbrojony w pałki, kije i drągi i w jednej chwili rzuciwszy się na furmankę, ściągnął z niej Sarę Posner i okładając ofiarę swej wściekłości kijami, ciągnął ją do poblizkiego domu. A kiedy w obronie neofitki wystąpił strażnik policyjny, tłum rzucił się i na niego także, bijąc go również kijami... Strażnik wystrzelił i ranił lekko jednego z żydów, co jednakże bardziej jeszcze podnieciło zajadłą tłuszczę i kto wie na czem byłoby się skończyło, gdyby nie przytomność i śmiałość włościan towarzyszących Sarze, który pochwyciwszy koły od wozów, odbili żydom ofiarę ich fanatyzmu i terroru.

Otóż sprawa tego napadu sądzoną była właśnie w Mohylewie. Czterdziestu ośmiu żydów stanęło w charakterze oskarżonych o napad z gwałtem i rozbojem, z pośród których sąd **piętnastu** skazał na więzienie od czterech do ośmiu miesięcy, a jednego na półtora roku.

* * *

Jubileusz pisma. Nie wszyscy wiedzą o tem, że pierwsze wogóle czasopismo żydowskie zaczęto wydawać w Warszawie. W przeszłym miesiącu upływa właśnie lat 80 od wyjścia pierwszego numeru „Dostrzegacza Nadwiślańskiego", o którym wspomina między innemi „Encyklopedja" polska, wydana w r. 1890 przez p. Piotra Noskowskiego. „Dostrzegacz" (tygodnik), wyszło w roku 1823 pięć numerów. Pismo miało oprócz tekstu polskiego, także żargonowy. Redaktorem był dyrektor szkoły rabinów. A. Eisenbaum.

Gazeta owa wyprzedziła pierwsze czasopismo hebrajskie „Hamagid" o 33 lata, a pierwszą gazetę rosyjską dla żydów o 37 lat. Pierwsza, samodzielna gazeta żargonowa, zaczęła wychodzić także w Warszawie w roku 1867. „Dostrzegacza" wyszło tylko jeszcze 37 numerów w roku 1824. Gazeta miała tylko trzy rubryki. 1) Wiadomości krajowe; 2) wiadomości zagraniczne i 3) rozmaitości. Nazwiska wydawcy, ani drukarza nie spotykamy w numerze. Numer 28 tego pisma, odnaleziony przez jednego z pisarzy żargonowych, ma datę: „Warsza, den 14 julis 1824". W tymże numerze znajduje się jedyne ogłoszenie „Barucha Simona, posiadającego kantor loteryjny przy ulicy Twardej nr. 1103; ogłoszenie wylicza wszystkie większe wygrane, których suma wynosi 146.450 „florynów".

* * *

Artysta a krytyka. W Sztokholmie zawrzało. — Prasa i publiczność podzieliły się na dwa obozy tak roznamiętnione, jak gdyby chodziło o bezpieczeństwo państwa lub katastrofę żywiołową. Tymczasem chodzi o rzecz bardzo zwykłą, o zatarg artysty z krytyką.

Rzecz zwykłą, boć i u nas sprawa stosunku artystów do krytyki nie schodzi z porządku dziennego, ale właśnie dlatego jest zawsze aktualną.

A było to tak:

Znany także w Warszawie słynny skrzypek niemiecki, Willy Burmester, przybył do Sztokholmu w tych dniach dla dania szeregu koncertów.

Zaraz jednak na drugim koncercie, zjawiwszy się na scenie z pianistą swoim, Vossem, zamiast zabrać się do gry, przemówił do przepełnionej salę publiczności temi słowy:

— Pewien sprawozdawca w tem mieście pozwala sobie na prześladowanie nietylko mej sztuki, ale także osoby mojej. Porównał mnie z Paganinim i wyraził żal, że włosy me jasne i nos mój mały nie pozwalają mi grać obok Paganiniego innej roli, oprócz komicznej. My, artyści, stoimy zupełnie bezbronni wobec krytyki nawet wówczas, gdy jest niesprawiedliwa, gdy jednak osoba moja jest dotknięta, to mam prawo dżentlemana bronić się publicznie. Krytyk, o którym mówię, pan Peterson-Berger, ma być pono muzykiem dobrym, dlatego też żałuję podwójnie, że smak jego nie stoi na wysokości jego uzdolnienia.

Jeżeli pan Peterson-Berger ma trochę taktu, to może będzie łaskaw koncert mój opuścić i pióro złamać. Jako muzyk muszę przytem oświadczyć, że jest on szkodliwy jak rak w całem życiu muzykalnem Sztokholmu.

Zaledwie muzyk skończył przemowę, zerwał się huragan oklasków. Wywoływany kilkakrotnie, wbrew burzliwych oznak uznania, rozpoczął koncert ze znacznem opóźnieniem.

Inaczej wszakże zapatruje się prasa sztokholmska. Pomimo owacji, urządzonej przez publiczność Burmestrowi, wszystkie dzienniki stanęły po stronie krytyka, Berger zaś oświadczył, że wystąpienie skrzypka było poprostu sztuczną reklamową.

W końcu Burmester musiał pod naciskiem prasy miasto opuścić, a klub dziennikarzy wydał odezwę do wydawców dzienników, aby nadal nie wysyłali sprawozdawców na występy publiczne.

Msza święta w kopalni.

Wsiedliśmy w klatkę górniczą i runęli w głębokości bezdenne. U dołu i góry było po pięć osób żądnych wrażeń, gdyż dnia tego miała być Msza św. w kopalni.

Klatka zatrzymała się, drzwi otwarto i stanęliśmy pod ziemią. Połączywszy się z gośćmi przedziału dolnego ruszyliśmy w drogę. Najpierw postąpiliśmy kilka kroków w kierunku prostym, a później skręciliśmy na prawo.

Urzędnicy kopalni oświetlali drogę mdłem światłem kaganka wiszącego u laski górniczej i towarzyszyli nam w podziemiu.

W pierwszej chwili panowała w kopalni ciemność zupełna; droga robiła wrażenie ponurych grobów podziemnych, szliśmy na oślep.

— Nic pani nie widzi? — przemówił jeden z urzędników.

— Nic a nic, jak ciemna idę naprzód.

— Szkoda, że wśród zjazdu nie przymknęła pani oczu, byłaby je pani do ciemności przyzwyczaiła.

— Czy tak w istocie?

— Tak jest! proszę pani — odpowiedziała inna towarzyszka. — Zjeżdżając na dół zmrużyłam oczy ze strachu i teraz widzę znakomicie.

Po chwilce drogi, gdyśmy na prawo skręcili, przyzwyczaili się wszyscy do mdłego światełka i postępowali raźno naprzód.

Szliśmy pochylnią Wilhelminy t. j. drogą wznoszącą się zwolna ku wyższemu poziomowi. Tunel ten pochyło biegnący, drewnem z góry i u boków podparty i wyłożony deskami, prowadził do kaplicy bł. Kunegundy. Gdzieś daleko, wysoko na przodzie zamigotało światełko, do uszu zaś naszych dotarły głosy ludzkie z początku słabe, później coraz silniejsze, potężniejsze, dotarła pieśń kościelna „Kto się w opiekę".

Umilkliśmy na głos tej świętej pieśni i postępowali naprzód pełni nabożeństwa.

Po chwilce stanęliśmy u szczytu pochylni, skręcili obok sztachetów pobielonych najpierw na lewo, później na prawo i ujrzeli u swych stóp przestrzeń ogromną w powodzi światła się kąpiącą i tłumy górników rozmodlonych.

Po stopniach kamiennych zeszliśmy na dół, odkryli głowy i stanęliśmy w kaplicy. Stąpania nasze grały echem odbijającem się od solnych urwisk i załamów, górnicy zaś skończywszy pieśń rozpoczętą umilkli.

I nastała cisza... cisza potężna, grobowa, niczem niezamącona, cisza jakiej nie ma w naturze, chyba przed nadciągającą burzą, której opisać nie podobna.

Ksiądz udał się do zakrystji, urzędnicy zaś i goście do ławek z boku ołtarza ustawionych.

Usiadłem z nimi również i rozglądałem się z nieokreślonem nabożeństwem po kaplicy.

Przed ołtarzem bł. Kindze poświęconym i oświetlonym rzęsiście płonęła wieczna lampa i słabem czerwonem światłem się rumieniła. Na prawo wznosiła się artystycznie w soli wykuta kazalnica zdobna w herby i wykonana ręką wielickiego górnika Markowskiego, w głębi zaś wisiały trzy pająki wykonane z soli krystalicznej i mieniące się tysiącznemi barwami. Ściany były również oświetlone, lud zaś górniczy klęczał na solnej opoce i modlił się gorąco.

Urzędnicy nie gasili lampek, lecz ustawili je na ziemi, dym zaś ich wzlatywał do góry, jak gdyby dym ofiarzy, a za nim sunęły moje uczucia, mknęła ma dusza.

U wejścia do kaplicy umieściła się górnicza orkiestra na wzniesieniu w tym celu zbudowanem i oczekiwała rozpoczęcia się nabożeństwa.

Zadźwięczał nareszcie dzwonek zakrystyjny i zastępca Chrystusa okazał się ludowi. Znak krzyża św., setkami rąk zrobiony, przedarł się w tej chwili przez solną oponę i uleciał przed tron Boży.

A kapłan szedł majestatyczny, pochylony, poprzed Pańskie ołtarze, by z podziemia wznieść modły do Niego, odprawić najświętszą ofiarę.

Nie wszędzie i nie zawsze jest człowiek zdolnym do modlitwy — tu jednak korzył się każdy przed Bożą potęgą, modlitwa zaś płynęła z głębi serca, podobnie jak w małym wiejskim kościółku, w którym wszyscy tak serdecznie, tak gorąco się modlą.

Orkiestra górnicza grała wśród tej uroczystości, chwytała za serce i potęgowała uczucia miłości. A kapłan wznosił błagalne ręce ku Panu i modlił się za wszystkich gorąco, z tych bezdennych czeluści zanosił prośby do Bożego tronu i błogosławił pobożnemu ludowi górniczemu.

Gdy zaś wśród podniesienia ludowi temu jego Boga pokazał, uleciało westchnienie z setek piersi górniczych, a lud padł na solną opokę i całował ją ustami i błagał i prosił o siły i wytrwałość w znojnej pracy i życie dla drogich— tam na świecie.

Muzyka umilkła i tylko dzwonek który brzmiał ciągle, znaki nam dawał, że Bóg nawet tutaj, oblicze swe ku nam kieruje i do serca nas garnie. —

A potem podnieśli się z ziemi owi pracownicy, którzy podziemną świątynię młotem dla Pana zbudowali, podnieśli się ukojeni, weseli, z otuchą w sercu i postanowieniem wytrwania w poczciwej swej pracy.

Uroczystość ta zrobiła na mnie olbrzymie wrażenie i wróciłem na świat szczęśliw i wesoły.

Czesław.

czne takich osób, od których spodziewać się można komplikacji nieprzyjemnych.

Dodać należy, iż Peterson-Berger cieszy się wysokiem uznaniem w Szwecji, jako krytyk dziennika „Dagens Nyheter" i jako kompozytor.

Faktem jest, że grę Burmestra osądził surowo, nie można wszakże powiedzieć, aby krytyka jego zawierała aluzje osobiste. To też dzienniki nawet krańcowe, przeciwne kierunkowi dziennika „Dagens Nyheter", stanęły w obronie sprawozdawcy, tak brutalnie zaczepionego przez artystę publicznie.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobota Rafała archanioła, Feliksa i Fortunata męczenników; jutro 21 niedziela po Świątkach, Jana Kantego i Chryzanta męczennika.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 17, zachód przypada o godz. 4 minut 33, długość dnia godzin 10 minut 16.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Zarząd salinarny w Bochni ogłasza dostawę desek, toporzysk bukowych, ślizów jodłowych, szczebli dębowych, łopat bukowych etc. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 4 listopada 1903. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Wycieczka do Przeworska. Z uwagi na ogólne zainteresowanie się kraju bytem i rozwojem cukrowni przeworskiej, postanowiło grono kilkudziesięciu posłów sejmowych zwiedzić w dniu 25 b. m. w niedzielę fabrykę przeworską i w tym celu udają się członkowie wycieczki w niedzielę rannym pośpiesznym pociągiem ze Lwowa do Przeworska.

Punkt zborny: Stacja Przeworsk, niedziela 25 go b. m., godzina 10·30 (od Lwowa 10·54) przed południem; odjazd 5·32 (do Lwowa 6·02) po południu.

Z Tarnowa piszą nam: W dniu 22 października 1903 r., odbyła się tu niezwykła uroczystość wręczenia odznak honorowych pp. Jamrowiczowi, naczelnikowi straży ochotniczej pożarnej i Jędrzejowi Pasiewnikowi, zastępcy naczelnika, za 25 lat służby w straży ochotniczej pożarnej — zaś za 20 lat pp. Władysławowi Podgórskiemu, Józefowi Światłowskiemu, Józefowi Sworzeniowi, Janowi Wrońskiemu i Stanisławowi Wątrobskiemu.

Obchód rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w kościele katedralnym. Mszę św. odprawił ks. Infułat Stanisław Walczyński i wygłosił stosowną do uroczystości przemowę.

Po nabożeństwie odbyła się defilada przed reprezentacją miasta. Straże, ochotnicza i miejska, ustawiły się w szeregi. Pan dr Stanisław Stojałowski, jako delegat Związku krajowego, wręczył jubilatom odznaki honorowe, streszczając w swej pięknej mowie zasługi jubilatów, którzy przez ćwierć wieku wytrwali na stanowisku obronnem dla dobra miasta.

Ze strony współobywateli miasta wręczono jubilatowi pisemne uznanie.

Porządki w Przeworsku. Idąc z miasta Przeworska do stacji kolejowej, zaleźć można na drodze formalne bagna błotne, w których łatwo ugrzęznąć, a nawet utonąć. Ruch na tej ulicy jest bardzo wielki, bo miasto jest handlowe, więc i ogromna masa fur przejeżdża, tak, że przechodzień czuje się w niebezpieczeństwie i bardzo musi uważać, by fura jaka nie przejechała go.

Przeworsk posiada starostwo i magistrat obie te władze powinny urządzić jakie chodniki z miasta ku kolei, choć tylko do Krzyża koło cukierni, bo dalej już czysto i sucho przejść można, bo na to już uważa cukiernia i kolej. L.

Zaprzeczenie. Niektóre dzienniki lwowskie zamieściły wiadomość, jakoby hr. Andrzej Potocki obecny namiestnik, po pierwszym wyborze ks. Fijałka na rektora „zmusził" go do rezygnacji. Otóż „Gazeta Narodowa" dowiaduje się z najpewniejszego źródła, że doniesienie to jest z gruntu nieprawdziwe.

Ślub p. Klemensa Zagórskiego z panną Marją Wittek, odbył się dnia 19 bm. o godzinie 11 przed południem w kościele parafialnym w Hucie Laury (Górny Śląsk). Ślub dawał miejscowy proboszcz kanonik ks. Świder oczywiście w języku polskim.

Mianowania i przeniesienia. Na kierownika starostwa w Białej przeznaczony został starosta Grodzicki przydzielony obecnie do prezydjum namiestnictwa lwowskiego. Starosta Zygmunt Pietruski przeniesionym zostaje z Mościsk do Bóbrki, a starosta Antoni Pogłodowski z Sanoka do Mościsk.

Radca Wacław Zaleski przydzielony obecnie do ministerstwa spraw wewnętrznych przenosi się do Lwowa i obejmuje w początkach listopada biuro prezydialne namiestnictwa.

Zakład dra Ebersa w Cirkwenicy koło Fiume otrzymał na międzynarodowej wystawie balneologicznej w Wiedniu, nagrodę najwyższą, bo dyplom honorowy z uprawnieniem do wielkiego medalu złotego, za wzorowe, najnowsze urządzenia w monumentalnym gmachu zakładowym i za wprowadzenie wody morskiej do użytku hydroterapji, niemniej zimowych kąpieli morskich w ogrzewanej pływalni. Ponieważ „Therapia-Palace" (takie miano nosi zakład dra Ebersa) należy obecnie do największych i najlepiej urządzonych zakładów leczniczych w Europie, jest jedynym polskim zakładem zagranicą i jedynym zakładem wodoleczniczym wogóle na południu, odznaczenie go przez obcych na międzynarodowej wystawie nie będzie obojętnem naszej publiczności.

KRAKÓW, 24 października.

Zapiski osobiste. Radca dworu prof. dr Edward Korczyński, powrócił na stały pobyt do Krakowa. — Dyrektor poczty i telegrafów w Krakowie p. Marjan Biliński w sprawach urzędowych wyjechał wczoraj wieczorem do Wiednia.

Z teatru. Wczoraj po południu odbyła się jeneralna próba z 4 ro akt. dramatu Najdienowa „Dzieci Waniuszyna" w przekładzie p. Frączkowskiego. Utwór silnie realistyczny, a jednak teatralny i bogaty w akcję daje pole artystom do rozwinięcia gry naturalnej a skupionej. Grać będą główne role panie: Wolska (Kukarnikowa), Wysocka (Szczetkina), Konarska (Arina Iwanówna), Ordonówna, Dulębianka, Sulima, Senowska, Broniczowa, Jutkiewiczówna i Czechowska; panowie: Sosnowski (Waniuszyn), Zelwerowicz (Szczetkin), Jednowski i Frączkowski (Aloszka). Sztuka powtarzaną będzie w niedzielę.

Rada nadzorcza krakowskiej spółki tramwajowej przyjęła, jak nam komunikują, na posiedzeniu w dniu 22 b. m. pod przewodnictwem p. Ofierskiego, z ubolewaniem do wiadomości, że personal zamiast z całem zaufaniem przedstawić swe życzenia w właściwej drodze przełożonej władzy, t. j. dyrekcji, poddał sprawę dyskusji publicznej, a tym krokiem zachwiał zaufanie, jakie personal tramwajowy winien zawsze żywić do swych przełożonych, które to zaufanie wzajemne jest główną najważniejszą podstawą powodzenia tak personalu, jak i Towarzystwa jeszcze niezarobnego. Rada nadzorcza mimo to uwzględniając niezwykłe klęski, jakie w tym roku Kraków i jego okolice dotknęły, a z drugiej strony mając nadzieję, że uwzględnienie jego położenia zachęci personal do pełnienia sumiennego i należytego obowiązków służbowych, uchwaliła na wniosek dyrekcji:

1) Czas służby dla całego personalu oznacza się na 10 godzin na dobę, czyli 60 godzin tygodniowo.

2) Za każdą godzinę nadobowiązkową służby przyznaje się wynagrodzenie wynoszące dziesiątą część płacy dziennej.

3) Ustanawia się następujące płace: a) dla rzemieślników 85 koron miesięcznie, b) dla motorowych 80 koron, c) dla konduktorów 70 kor., d) dla pomocników 66 kor. miesięcznie. Nadto wszystkim, którzy ukończyli w dniu 1 października 1903 dwuletnią służbę przy tramwaju krakowskim, przyznaje się dodatek do płacy po 5 kor. miesięcznie.

To podwyższenie płacy wchodzi w życie z dniem 16 października 1903 r. z dołu.

4) Personal, który ukończył dwuletnią służbę przy tramwaju krakowskim za wyraźną zgodą poszczególnych członków będzie ubezpieczony na starość w instytucie pensyjnym związku kolei lokalnych w Wiedniu pod warunkiem objętemi statutami tego związku.

Prócz tego Rada nadzorcza obradowała nad sprawą statutu i unormowania kapitału wkładowego, który obecnie wynosi 3 550.000 koron.

Wreszcie uchwaliła Rada nadzorcza, aby na wakujące posady w biurach tramwaju elektrycznego za każdym razem ogłosić konkurs w pismach miejscowych, z uwzględnieniem kandydatów miejscowych.

Nadto Rada przyznała choremu od dłuższego czasu konduktorowi Janowi Ziembowi jednorazową odprawę w trzymiesięcznej pobieranej płacy.

Zmiany w stanie posiadania realności w Krakowie za miesiąc wrzesień b. r.

1) Przez kontrakt kupna: a) Realność przy ulicy Łobzowskiej L. k. 109 nabyła Felicja Kowalska od Olgi Herminy Czernej de Schwarzenberg za 45.000 k.

b) $^{1}/_{4}$ część domu przy ulicy Długiej L. k. 37 a nabył Drozdowski Stanisław od Marji Kowalskiej za 15.000 kor.

c) Realność przy ul. Lubicz L. k. 9,10 nabył Jan Götz z Okocima od Hugona i Alfreda Johnów za 80.000 kor.

d) Dom 2-piętrowy przy ul. Wielopole L. k. 280 nabyli Markus Peretz i Berl Buszka Markhelmowie od Stanisława i Marji Rożnowskich za 80.000 k.

e) Dom parterowy przy ul. Wygoda L. k. 130 nabył Feliks Łodziński od Adama Gostawskiego za 13.200 kor.

f) Dom 2 piętrowy przy ulicy Józefa L. k. 251 nabyli Salomon i Freida Zizla Dymowie od Towarzystwa eskontowego w Krakowie za 103 000 kor.

g) $^{4}/_{24}$ części domu z gruntem przy ul. Szewskiej L. k. 230 nabyła Klara Freindl de Freindelsberg od Marji Albertyny Niemczewskiej za 13 441 k. 67 hal.

h) Dom 3 piętrowy przy ul. Długiej L. k. 253 i dom L. k. 12 nabyli Antoni i Eufemja Koziańscy od Juljana Wiśniowskiego za 92.000 kor.

2) Na mocy innych układów pół domu 2-p. przy pl. Groble L. k. 154 nabył Apolinary Pezdański od Kazimiery z Kowalskich 1 voto Owsińskiej 2 voto Gezdańskiej za 20.000 kor.

3) Przy sprzedaży przymusowej: a) Dom 2 piętr. przy ul. Florjańskiej L. k. 332, oszacowany na 80 tysięcy kor. nabył Wincenty Satalecki za 82.000 k.

b) Dom 2 piętr. przy ul. Gazowej L. k. 240, oszacowany na 27.009 kor. i dom L. k. 421, oszacowany na 27.415 kor., nabyła Matylda z Zifferów Drobner: dom L. k. 420 za 13.600 kor., a dom L. k. 421 za 13.900 kor.

c) Dom 3-piętr. i oficyna 2 piętr. i parterowa przy ul. Florjańskiej L. k. 364, oszacowany na 79.208 kor. 45 h. nabyli Jan i Bronisława Miśkiewiczowie za 88.500 kor.

d) Dom 2-piętr. i oficyna parterowa murowana przy ulicy Starowiślnej L. k. 407, oszacowany na 50.238 kor. nabyła Marcelina Krongold za 43.000 kor.

4) Przez śmierć właściciela realność przy Małym Rynku L. k. 429 odziedziczyli po jednej czwartej części małoletni: Izabella, Marjan, Walerja i Aurelja Knollowie po Izabelli Agnieszce Wiktorji 3-im Knollowej.

Bibljoteka publiczna w Krakowie. Zarząd Muzeum narodowego od dawna projektował założenie publicznej bibljoteki w Krakowie, dostępnej dla ogółu i tylko na miejscu. Bibljoteka uniwersytecka, bibljoteka ks Czartoryskich i bibljoteka Akademji umiejętności są przedewszystkiem dostępne dla uczonych i uczniów wyższych zakładów, a wyjątkowo tylko i nie bez utrudnień częściowo usprawiedliwionych dla szerszego ogółu, daje się zatem odczuwać potrzeba bibljoteki dostępnej dla najszerszych kół publiczności, do której dostęp niczem nie byłby ograniczony. Połączenie takiej bibljoteki z Muzeum jest ze wszech miar wskazanem i praktykowanem.

Zarodkiem takiej bibljoteki była dotąd bibljoteka Muzeum hr. E. Czapskiego. Wkrótce Muzeum otrzyma w darze jedną z większych bibljotek prywatnych, która dołączona do bibljoteki hr. E. Czapskiego zwiększy jeszcze dział bibljograficzny Muzeum narodowego. Nie znaczy to jednak, aby bibljoteka publiczna odrazu stanęła, ale pierwszy poważny krok w tym kierunku zrobiono. Również dział rękopiśmienny i dokumentów się pomnaża i w ten sposób Muzeum narodowe zwolna obejmie wszystkie działy kulturalnego życia narodu i stać się może wielką narodową instytucją.

Klub filatelistów polskich w Krakowie po swem zreorganizowaniu odbywa obecnie zebrania regularnie co dwa tygodnie. Celem zebrań jest obznajamianie się z nowościami przez pisma fachowe, przez klub prenumerowane, przeglądanie wyborów marek do klubu i od innych Towarzystw nadchodzących i przedewszystkiem wzajemna wymiana dubletów marek między członkami.

Zebrania te w gronie doświadczonych zbieraczy są nieocenioną szkołą dla początkujących filatelistów, którzy często padają ofiarą fałszerstw, tak obecnie w handlu markami rozpowszechnionych, lub zbyt wygórowanych cen, nakładanych przez niesumiennych handlarzy.

Klub sprowadzając katalogi i pisma fachowe, z których można sobie wyrobić pojęcie o cenach, jakoteż wybory marek, niedostępne przeważnie dla pojedyńczych zbieraczów, zapewnia tem samem członkom swym korzyści o wiele przenoszące wydatek 50 hal. na składkę miesięczną do klubu.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższe informacje udziela p. W. Slatowski, ul. św. Anny l. 12.

Akademja Umiejętności w Krakowie. Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek, dnia 26 października b. r. o godz. 6 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Prof. Jan Łoś: „Funkcje narzędnika w języku polskim"; 2) Czł. J. Tretiak: „Ze studjów nad Słowackim. Ksiądz Marek". Potem odbędzie się posiedzenie ściślejsze, na którem omawianą będzie sprawa jubileuszowego wydania Zwierciadła Reyowskiego.

„Eleuterja". Towarzystwo zupełnej wstrzemięźliwości od napojów alkoholicznych urządza w niedzielę 25 b. m. w Krakowie, w sali przy ul. Jagiellońskiej (róg Szewskiej) L. 5 I p. wieczorek Kościuszkowski. Program obejmie produkcje muzyczne i wokalne, deklamację, przemowę, odczyt i monologi humorystyczne.

Ceny miejsc: Krzesło I rzędne 1 kor., dalsze po 50 hal., miejsce do stania 40 hal. Członkowie „Eleuterji" płacą połowę. Dochód przeznaczony na propagandę wstrzemięźliwości od alkoholu. Bilety nabywać można od 24 b. m. u Wnego Wojnara przy ul. Szewskiej L 13, zaś 25 po południu w lokalu wieczorkowym. Początek o godzinie wpół do 8 wieczo-

rem. Bufet bez alkoholu we własnym zarządzie Towarzystwa.

Chleb dla swoich W tych dniach ma być rozstrzygniętą w drodze licytacji ofertowej bardzo ważna dla krawców naszych sprawa. Od trzech lat, tak dyrekcja kolei krakowska jak i stanisławowska, rozpisując w kraju licytację ofertową na prace krawieckie, przyjmują zazwyczaj oferty konkurencyjne z Wiednia i Morawy. Dyrekcja lwowska powierza jednak roboty krawieckie tylko krawcom w kraju. Dlaczegóżby miały postępować inaczej dyrekcje w Krakowie i Stanisławowie? Krawcy nasi w sezonie letnim i zimowym przymierają nieraz z głodu skakiem braku roboty, którą wydzierają im obcy. Sądzimy, że przy obecnie odbyć się mającej licytacji wspomniane dyrekcje wezmą w rachubę tylko majstrów oferentów krajowych, tego wszak wymaga poczucie sprawiedliwości.

Upór w kłamstwie. „Naprzód“ uporczywie powtarza niedorzeczną plotkę jakoby p. Stohandel był korespondentem. Pana Stohandla wcale nie znamy i żadnych z nim stosunków nie utrzymujemy; przysłał nam jedynie sprostowanie na zasadzie § 19, które w myśl ustawy musiało być umieszczone.

Targ na bydło w Krakowie. Na piątkowy targ spędzono: a) bydła rogatego 1.122 sztuk; b) owiec i kóz 154 sztuk; c) nierogacizny 687 sztuk; woły opasowe płacono po 74 80 kor. Bydło nieopasowe po 60 66 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi. Sprzedano dla miejscowej i okolicznej kontumacji bydła 984 sztuk, na export 138 sztuk. Spęd bardzo silny. Transakcja nader ożywiona. Wszystko sprzedane.

Krakowski Bachus. Piętnastoletni Antoni Ryłko, służący u jednego z żydowskich kupców korzenno-szynkowych, tak zasmakował w napojach, że piwo pijał wprost z beczki. Nie pomijał on także i innych napoji jak wódki i wina, nawet umiał się dobierać i do szampana. To „pociąganie“ zaszkodziło mu o tyle, że się dostał pod telegraf za to, że podobno nietylko sam pił, ale poił także i bachantki.

Dziki lokaj. W aresztach policyjnych znajduje się 19 letni Stanisław Kałyszyński, lokaj z zawodu, który lubi robić awantury, a kiedy go za wybryki aresztują, wtedy Kałyszyński udaje już nie warjata, ale dzikiego i nie tyle bije, ale gryzie i kopie nogami. Może Kałyszyński z czasem się oswoi i przestanie być dzikim, jak mu zaaplikują odosobnienie, post i ciemnicę.

Śmierć zagadkowa. Wczoraj na plantach podgórskich znaleziono martwe zwłoki mężczyzny, około 35 lat liczącego z pętlicą na szyi, jednakże bez oznak duszenia, lub popełnionego gwałtu. — Trupa, którym, jak się okazało, jest Karol Mikolaszek, cukiernik, rodem z Kalwarji, zabrano i odesłano do zakładu medycyny sądowej.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 24 października: „Dzieci Waniszyna“, dramat w 4 aktach S. Najdianowa (nowość).

W niedzielę 25 października: „Dzieci Waniszyna“, dramat w 4 aktach S. Najdianowa.

Sejm krajowy.

Lwów 23 października. Obrady Sejmu rozpoczęły się o godzinie 10-tej

O telefony.

W Sejmie przedłożyli pos. Tomaszewski i tow. w przedmiocie wezwania rządu, by przeprowadził połączenia telefoniczne na przestrzeniach: Schodnica-BorysławLwów-Kraków-Wiedeń, Krosno-Jasło-Gorlice-Rzeszów-Kraków-Lwów-Wiedeń, Przemyśl-Lwów-Kraków-Wiedeń.

Język ruski w lwowskim magistracie.

Pos. Rayski wniósł interpelację w sprawie reskryptu namiestnictwa polecającego magistratowi lwowskiemu urzędowanie w języku ruskim.

Gimnazjum ruskie.

Po odczytaniu innych jeszcze interpelacji i wniosków, zawiadomił marszałek krajowy na życzenie przewodniczącego komisji szkolnej ks. Jerzego Czartoryskiego, że komisja szkolna zwołana została na posiedzenie w sprawie gimnazjum ruskiego na dzisiaj, godz. 5-tą popołudniu.

Koszta szpitalne.

Izba załatwiła sprawozdanie komisji budżetowej w przedmiocie zwrotu nadwyżek ponad taksę szpitalną kosztów utrzymania chorych na klinikach uniwersyteckich we Lwowie polecając Wydziałowi krajowemu, aby bezzwłocznie unormował osobnym układem zawartym z rządem sposób i pokrywanie nadwyżki kosztów utrzymania chorych na klinikach uniwersyteckich, po myśli licznych uchwał sejmowych, oraz aby podjął odpowiedne kroki celem uzyskania zapłaty wyżej wymienionej należytości.

Akcja ratunkowa.

W dalszym ciągu dyskusji jeneralnej w przedmiocie akcji ratunkowej kraju z powodu klęsk elementarnych przemawiał pos. Bojko. Podniósł on, że tegoroczne klęski elementarne były niezwykle wielkie. Zarzucał reprezentacji kraju w parlamencie, że zbyt łagodnie domaga się od rządu pomocy. Zapytuje co się stało z polskim męskim duchem i charakterem polskim, iż tak nieśmiało upominamy się o to, co się nam należy. Na wczorajszym posiedzeniu wielu mówców prawicy wyrażało nadzieję, że rząd pośpieszy z wydatną pomocą. Mówca nie przywiązuje do tej nadziei wielkiej wagi lecz żąda że należy od rządu energiczniej domagać się pomocy.

Pos. Majewki domagał się podwyższenia zapomogi krajowej na zasiłki i bezprocentowe pożyczki do kwoty 520.000.

Pos. Kramarczyk żądał, aby przy rozdzielaniu zapomóg uwzględniano we większej mierze powiat bialski.

Po przemówieniu referenta dra Sękowskiego przystąpiono do dyskusji szczegółowej, w której zabierali głos Skołyszewski, Stapiński, ks. Wilczkiewicz, dr Leo, Cieleski, ks. Stojałowski, Romanowicz, Rotter i Agopsowicz.

Ostatecznie przyjęto wnioski protegowane przez komisję, że zmiany zaproponowane przez posła Rottera w tym duchu, że spłata bezprocentowych pożyczek ma nastąpić w przeciągu 10 lat, licząc od 1 stycznia 1906, a nie jak proponowała komisja budżetowa od r. 1905, Uchwalono także rezolucję Agopsowicza, że rozdział zasiłków ma nastąpić w stosunku do klęsk elemenatarnych.

Odrzucono natomiast poprawkę Oleśnickiego, wniosek Marjewskiego, wniosek Skołyszewskiego, wreszcie wnioski ks. Wilczkiewicza i ks. Stojałowskiego.

Wniosek 6 komisji wzywający rząd, aby udzielił odpowiedniego dalszego funduszu na wydatną pomoc dla dotkniętych klęskami elementarnemi w roku 1903 ludności, jak niemniej poprawkę posła Stapińskiego i rezolucję dodatkową pos. Mernuowicza i Cieleckiego, odesłano napowrót do komisji, celem zdania sprawozdania na jutrzejszem posiedzeniu.

Pos. Stapiński w poprawce swojej domagał się wstawienia po słowie „funduszu“ słów „najmniej w tej wysokości, jaki królestwu Czech został albo zostanie przyznany.

Pos. Mernuowicz żądał uchwalenia rezolucji wzywającej rząd, aby dla poprawy paszy w okolicach dotkniętych tegorocznymi klęskami elementarnemi, udzielił bezpłatnie znaczniejszej ilości soli bydlęcej.

Pos. Cielecki domagał się uchwalenia gwarancji kraju dla uchwalić się mającej pożyczki w kwocie 1,600.000 kor.

Przy wniosku 8 uchwalono poprawkę ks. Szpondra, aby po słowach „odpisanie podatków“ dopano słowa „na przeciąg trzech lat“ i aby zamiast słów „tudzież“ aż do końca włożone zostały słowa „i odpisał zaległe podatki“, oraz poprawkę pos. Stapińskiego, aby po słowach „powodzią“ dodane zostały słowa „gradobiciem i długotrwałą słotą“. Nadto uchwalono do tego wniosku rezolucję pos. Stapińskiego następującej treści: Sejm stwierdza, że klęski elementarne dotknęły cały kraj, a więc należy wstrzymać egzekucje podatkowe w całym kraju.

Wnioski dodatkowe posła Skołyszewskiego o upoważnienie wydziałów powiatowych do zaciągania pożyczek w Banku krajowym do wysokości $^1/_3$ wyrządzonych szkód w danym powiecie i posła Kramarczyka, aby przy rozdziale zapomóg uwzględniano w większej mierze powiat bialski, odrzucono.

Sprawa mleczarń krajowych

Pos. Wincenty Kraiński referował wkońcu sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności około podniesienia mleczarstwa i wniósł o przyjęcie sprawozdania Wydziału krajowego do wiadomości i ustanowienie etatu osób i płac grona nauczycieli krajowej szkoły mleczarskiej w Rzeszowie.

W dyskusji poseł Stapiński krytykował działalność Wydziału krajowego około podniesiesienia mleczarstwa w kraju i domagał się, aby Wydział krajowy nie robił sam eksperymentów z zakładaniem mleczarń, lecz raczej poparł wydatniej Towarzystwo rolnicze krakowskie, które na tym polu wydaje świetne rezultaty.

Dr Pilat stanął w obronie Wydziału krajowego i wykazywał, że działalność jego na polu mleczarstwa nie jest tak złą, jak to przedstawił pos. Stapiński. Mówca oświadczył, że Wydział krajowy celem rozszerzenia akcji swojej na polu mleczarstwa starać się będzie o pomnożenie sił fachowych biura istniejącego przy Wydziale krajowym.

Pos. Kramarczyk zauważa, że jednym z braków w działalności około podniesienia mleczarstwa jest brak organizacji mleczarń. Mleczarnie takie powstają, nie mając zapewnionego zbytu dla swoich produktów. Mówca jest zdania, że należałoby przy Wydziale krajowym założyć biuro wywiadowcze, któreby wskazywało mleczarniom pola zbytu.

Po przemówieniu referenta wniosek komisji uchwalono bez zmiany.

O godz. 3·15 popołudniu odroczył marszałek posiedzenie do godz. 8-mej wieczorem.

Posiedzenie wieczorne.

Lwów 24 października. Na wieczornem posiedzeniu Sejmu przystąpiono do weryfikacji kilku wyborów.

Weryfikacje wyborów.

Przy sprawozdaniu Wydziału krajowego o wyborze pos. Romana Puzyny z pow. kołomyjskiego, pos. Mogilnicki podnosi zarzut, że przeprowadzono nielegalne prawybory, a nadto prowadzono silną agitację przy samym akcie wyborczym. Agitacją — powiada mówca — kierowali urzędnicy starostwa, a wysłańcy p. Puzyny przekupywali wyborców. W końcu zaprotestował mówca przeciwko ważności wyboru.

Komisarz rządowy hr. Łoś odpiera poszczególne zarzuty na podstawie wyniku przeprowadzonego przez namiestnictwo dochodzenia, zaznaczając, że tak prawybory jak sam akt wyborczy odbyły się legalnie.

Członek wydziału krajowego Wereszczyński, jako referent również odparł podniesione zarzuty.

W głosowaniu uznano wybór za ważny przeciw głosom ruskim.

Przy weryfikacji wyboru posła Wincentego Kraińskiego z gmin wiejskich pow. sokalskiego, twierdził pos. Korol, że wybór odbył się nielegalnie, uderzył na rząd, który „każdym wyborem stara się zmniejszyć liczbę posłów ruskich“. Gdy w r. 1889 za czasów Kazimierza Badeniego naród ruski miał 16 posłów, to za czasów hr. Pinińskiego — wskutek niedozwolonej agitacji władz — liczba ta zmniejszyła się do 12. Dnia wyborów nie ogłaszano, a przy samym akcie wyborczym nie dopuszczono do głosowania tych, o których sądzono, że nie będą głosować za p. Kraińskim.

Referent Wereszczyński zastrzega się przeciw zarzutom, jakoby Wydział krajowy był w badaniu aktów stronniczy i stawiał się zawsze po stronie kandydata rządowego. W końcu oświadcza, że w porozumieniu z marszałkiem krajowym sprawozdanie to na razie cofa, by módz po dokładnem zbadaniu aktów odpowiedzieć wyczerpująco na podniesione zarzuty.

Przy rozpatrywaniu ważności wyboru posła Franciszka Krempy z gmin wiejskich powiatu mieleckiego, pos. Męciński wyraża zdziwienie, dlaczego posłowie, atakujący organa rządowe nie atakują organów rządowych tych powiatów, z których zostali wybrani posłami. Nie wszystko przy wyborach odbywa się w porządku, nie trzeba jednak z poszczególnych faktów kuć broni przeciw całemu ogółowi urzędników politycznych. Nadużycia dzieją się nietylko w Galicji, ale nawet w „kraju wolności“ jak Ameryka.

Także przy wyborze p. Krempy działy się nadużycia, bo tym, którzy nie chcieli glosować za Krempą, grozili jego stronnicy pobiciem, podpaleniem itd. W końcu apelował mówca do niektórych posłów, aby nie potępiali w czambuł wszystkiego we własnym kraju. Pod względem ekonomicznym kraj nasz nie jest znowu tak biedny, jak go niektórzy przedstawiają, jeżeli się zważy, że w ostatnim roku 40.000 morgów wskutek parcelacji większych posiadłości przeszło w ręce włościan. Także i szkody wskutek tegorocznych klęsk w 17 powiatach nie są tak olbrzymie, aby wynosiły aż 200 miljonów koron.

Pos. Skołyszewski: A przecież tak powiedział dr Kozłowski!

Pos. Stapiński oświadcza, że stronnictwo jego nie ma nic przeciw uznaniu przez Izbę na podstawie aktów wyboru pos. Krempy za nieważny, jeżeli są do tego słuszne powody.

Po przemówieniach pos. Bohaczewskiego i

Mogilnickiego uznano wybór pos. Krempy za ważny.

Następnie referował p. Wereszczyński sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze ks. Wilczkiewicza z gmin wiejskich powiatu dąbrowskiego.

Na wniosek pos. Stapińskiego dyskusję z powodu spóźnionej pory odroczono do dziś.

Wnioski nagłe.

Potem uzasadniali wnioski nagłe: pos. Stapiński w sprawie wstrzymania egzekucji konkurencyjnej przy regulacji Wisłoka i pos. Merunowicz o zapomogę dla pogorzelców gminy Trościańce (pow. jaworowski). Pierwszy wniosek odesłano do komisji gospodarstwa krajowego, a drugi do komisji budżetowej.

Koniec posiedzenia.

Koniec posiedzenia o godz. 12 minut 40 w nocy. Następne dziś o godz. 10 rano.

Sprostowanie. W sprawozdaniu z wczorajszego posiedzenia Sejmu podał sprawozdawca, że pos. dr Struszkiewicz przemawiał w obronie rządu, gdy w rzeczywistości pos. Struszkiewicz przemawiał w obronie Wydziału krajowego.

Interpelacja Rusinów.

Lwów 24 października. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu, wniósł pos. Barwiński interpelację w sprawie zajść na Uniwersytecie lwowskim po napadzie na rektora ks. Fijałka. Podpisali interpelację posłowie ruscy z ks. metropolitą Szeptyckim, biskupem Czechowiczem i metropolitą Faciewiczem, oraz członkiem Wydziału krajowego Glidzińskiem.

Interpelanci zapytują komisarza rządowego, czy przedstawione fakta są mu znane, szczególnie: 1) Czy znana mu jest obojętność policji w powyższych zajściach? 2) Czem można uzasadnić to postępowanie straży bezpieczeństwa, oraz czy i jakie zamierza podjąć kroki, aby funkcjonarjuszy policji pociągnąć do odpowiedzialności i pouczyć o ich obowiązkach? 3) Jakie zamierza podjąć kroki, aby w przyszłości takie i tym podobne gwałty nie powtarzały się i spokojni mieszkańcy narodowości ruskiej nie byli więcej napastowani?

Sprawy szkolne.

Lwów 24 października. Komisja szkolna na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu wybrała subkomitet, złożony z 5 członków, pod przewodnictwem ks. Jerzego Czartoryskiego. Subkomitet ma zredagować sprawozdanie o gimnazjum ruskiem w Stanisławowie. Do subkomitetu wybrano referentem pos. Tadeusza Cieńskiego, oraz pos. Bobrzyńskiego, Wojciecha Dzieduszyckiego, Rayskiego i Barwińskiego. Subkomitet ma złożyć sprawozdanie do poniedziałku.

Petycje nauczycieli.

Lwów 24 października. Na wniosek pos. Leopolda Jaworskiego zastanawiano się nad petycjami nauczycieli o podwyższeniu płac. Petycje te odstąpione zostaną Wydziałowi krajowemu.

TELEGRAMY.

Wiec akademików ruskich.

Lwów 23 października. Przez całe popołudnie aż do późnej nocy obradował wczoraj w lokalu ruskiej Besidy poufny wiec rusko-ukraińskich akademików przy udziale około 300 akademików. Po referatach na temat „stanowiska ukraińskiej młodzieży wobec zajść na uniwersytecie“, „stanowiska senatu“ i „stanowiska młodzieży polskiej na uniwersytecie i poza uniwersytetem“ uchwalił wiec następujące rezolucje:

Ukraińska młodzież piętnuje z całą stanowczością niezwykle nieusprawiedliwione postępowanie senatu lwowskiego uniwersytetu względem tej młodzieży, piętnuje zachowanie się senatu, który nietylko pochwalił publiczne gwałty popełnione przez wszechpolską młodzież, ale strzeże prawdy w świątyni nauki przy pomocy policyjnych bagnetów i austrjackiej prokuratorji i nie spodziewając się od tego senatu sprawiedliwego załagodzenia praw ukraińskiego języka na lwowskim uniwersytecie na drodze legalnej, oświadcza, że na każdą prowokację odpowie równie silnym odporem.

2. Zebrana na wiecu młodzież ukraińska stwierdza, że świadoma i konsekwentna akcja władz lwowskiego Uniwersytetu, dąży do wywołania wśród młodzieży tego uniwersytetu szowinistycznych instynktów w interesie, jednej w kraju panującej klasy, albo wprost jednostek i oświadcza, że równocześnie z walką za prawa Ukraińców na uniwersytecie lwowskim, będzie prowadziła akcję w obronie ciągle obniżającego się poziomu moralnego i umysłowego lwowskiego Uniwersytetu razem z postępową częścią młodzieży polskiej.

Wniosek o wyrażenie słuchaczom trzeciego roku teologji pogardy za ich bierne zachowanie podczas demonstracji wiec odrzucił.

Ruscy alumni.

Lwów 24 października. „Wiek Nowy“ dowiaduje się, że senat uniwersytetu lwowskiego miał już dać odpowiedź na żądanie grecko-katol. seminarjum, aby alumnom, rzekomo obrażonym przez polską młodzież, dać jakieś zadośćuczynienie. Odpowiedź jest trzymaną w tonie nadzwyczajnie uprzejmym, niemniej jednak stanowczo ma być odmowną.

Pismo to donosi dalej, że w obiedzie wczorajszym u ks. metropolity Szeptyckiego wziął udział także rektor ks. Fijałek. W toku rozmowy rektor miał zwrócić uwagę metropolity, że na uniwersytecie panuje już spokój i że alumni ruscy mogliby zacząć już uczęszczać ponownie na wykłady. Metropolita dał jednak wymijającą odpowiedź, oświadczając: „Pomówimy o tem później“. Do powtórnej jednak rozmowy na ten temat nie przyszło.

Ze sfer ruskiego seminarjum duchownego zapewniają, że alumni jedynie dlatego nie uczęszczają na wykłady, ponieważ odbywają rekolekcje, które mają potrwać ośm dni.

Odznaczenia.

Wiedeń 24 października. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz nadał prof. politechniki we Lwowie, Teodorowi Maryniakowi tytuł i charakter radcy dworu.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt 23 października. Komitet dziewięciu, partji liberalnej odbył dzisiaj przed południem o godzinie 10-tej posiedzenie, które trwało do godz. wpół do 1-szej.

Przewodniczył Koloman Szell. Brał udział w posiedzeniu minister skarbu Lukacs. Oprócz Hieronimiego wszyscy członkowie komitetu się zjawili.

Na posiedzeniu tem osiągnięto porozumienie, którego treść odpowiednio do swojej misji minister skarbu Lukacs przedłoży Koronie.

Minister skarbu Lukacs udaje się skutkiem tego dzisiaj po południu do Wiednia. Po jego powrocie komitet dziewięciu prawdopodobnie już w poniedziałek odbędzie swoje ostatnie posiedzenie, poczem zwołana zostanie partja liberalna, której przedłożony zostanie elaborat komitetu dziewięciu.

Stanowisko cesarza wobec Węgier.

Wiedeń 24 października. (Tel. wł.). „Neues Wiener Tagblatt“ podaje, że stanowisko cesarza wobec partji liberalnej na Węgrzech da się ująć w cztery następujące punkta:

1) Cesarz nie chce wchodzić w żadne układy z komitetem 9 ciu, bo to nie zgadza się z powagą monarchy.

2) Cesarz nie zgadza się na przedłożony mu projekt wprowadzenia języka węgierskiego w sądach wojskowych i na przyszłe kształcenie oficerów w języku węgierskim.

3) Cesarz odrzuca propozycję powołania hr. Apponyiego do nowego gabinetu.

4) Cesarz nie naznaczył dra Lukacsa na prezydenta gabinetu i jest bardzo wątpliwem, czy cz dr Lukacs kiedykolwiek na to stanowisko powołanym będzie.

Audjencja dra Lukacsa.

Wiedeń 24 października. (Tel. wł.) Dr Lukacs wyjechał wczoraj o godz. 3 popołudniu do Wiednia i przybył tu o godz. 7. Dziś rano o godz. 10 będzie on na posłuchaniu u monarchy.

Węgry i Chorwaci.

Budapeszt 24 października. (Tel. wł.). Komitet 9 ciu na wypadek uzyskania koncesji językowych dla Węgier przyznaje także Chorwatom uprawnienia pod względem językowym. Wobec tego zręcznego ze strony komitetu kroku, Chorwaci żądają teraz koncesji językowych dla siebie i dla Węgier.

Głosy prasy węgierskiej.

Budapeszt 24 października. (Tel. wł.) Węgierski katolicki „Magyar Allan“ pisze, że mylą się ci, którzy sądzą, że Jan hr. Zichy zgodzi się na utworzenie gabinetu w razie powierzenia mu takiej misji. Obecnie nie znajdzie się żaden mąż stanu, któryby zechciał objąć rządy. Niech Austrja wie, że niedostanie rekruta węgierskiego.

Organ Bauffyego „Magyar Szó“ podaje, że postulaty złożone koronie nie są już żądaniami komitetu 9-ciu tylko i stronnictwa liberalnego, ale całego narodu węgierskiego; zatem muszą być uwzględnione.

Posiedzenie stronnictwa niezawisłości.

Budapeszt 24 października. (Tel. wł.) Wczoraj o 6-tej wieczór odbyło stronnictwo niezawisłości Fr. Kossutha posiedzenie, na którem poseł Barabasz ostro zaprotestował przeciw obecnemu stanowisku korony. Apponyi oskarżał współministerstwo wojny o wrogie stanowisko wobec Węgier. Fr. Kossuth sprzeciwiał się zwołaniu nadzwyczajnego posiedzenia parlamentu, ale nie wiadomo, czy jego protest poskutkuje.

Dar króla Edwarda.

Wiedeń 23 października. Cesarz przyjmował wczoraj na uroczystem posłuchaniu lorda Methuena, który doręczył mu angielską buławę marszałkowską, ofiarowaną monarsze przez króla Edwarda podczas ostatniego pobytu jego w Wiedniu.

Trwałość trójprzymierza.

Petersburg 23 października. „Now. Wremia“ pisze, że wizyty królów angielskiego i włoskiego w Paryżu, oraz porozumienie rosyjsko-austrjackie nie osłabiły ani trójprzymierza, ani dwuprzymierza. Ostatnie, zdaniem dziennika petersburskiego, nietylko jeszcze się nie przeżyło, ale nie osiągnęło nawet swej dojrzałości.

Powrót króla włoskiego.

Rzym 23 października. Król włoski powrócił do Rzymu.

Rzym 23 października. Król o godzinie 9-ej rano udał się do gmachu ministerstwa, gdzie konferował z prezydentem ministrów Zanardellim.

Rosja i Japonja.

Londyn 23 października. „Times“ donosi z Tokio: Pogłoski o wysłaniu wojsk japońskich do Korei, są nieuzasadnione. Donoszą, że Japonja domaga się od Rosji, aby spełniła swe obowiązki objęte traktatem mandżurskim i aby z Mandżurji wycofała swe wojska. Co do Korei, Japonja nie dopuści, aby inne mocarstwo objęło ją w posiadanie.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 23-go października. (Giełda pop.). Godzina 3·— Marki 117·35 Renta majowa 100·15, Węg. renta koronowa 97·65, Akcje austr. zakładu kredyt. 659·75, Akcje węg. 722·—, Akcje Anglobanku 272·75, Akcje Uniobanku 523·—, Akcje Länderbanku 416·—, Akcje kolei państ. 656 — Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 361·50 Akcje tytoniowe 355·—, Akcje Alpiny 381·50 Losy tureckie 131·—, Ruble 253·—.

Cukier (słaby), 19·55 spirytus (idzie w górę) 43·40, nafta niezmieniona.

Berlin 23-go października. (Giełda wiecz.). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Środki spożywcze

MAGGI

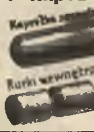
najlepsze w swoim rodzaju.

Znakomita wartość dla każdej rodziny.



Maggi przyprawa, udzielająca zupom, rosołowi, sosom, jarzynom i t. d. smak zadziwiająco dobry i silny.
Kilka kropel wystarcza.
Flaszeczka od 50 halerzy począwszy.

Rurki rosołowe.
1 kapsułka na 1 porcyę . . 12 halerzy
1 kapsułka na 2 porcye . . 20 „



Przyrządza się natychmiast, bez żadnych dodatków, li tylko przez polanie wrzącą wodą.

Francuskie zupy
w tabliczkach na 2 porcye 15 halerzy.



Silne, łatwo strawne, zdrowe zupy, **tylko na wodzie** w kilka minut przyrządzić się dające.
19 różnych gatunków.

Próba przekona lepiej od każdej reklamy. 2209

Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych, delikatesów i drogueryach.

Pokój frontowy

umeblowany lub bez mebli na I piętrze do wynajęcia zaraz, **ewentualnie pokój dla Pań przy rodzinie.** — Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu" pod literami „A. M.". 2704 6 6

Przyjmuje się do

PLISOWANIA

wszelkie suknie: równe i kloszowe, peniuary, matinki, sukienki dziecinne, falbany itd., również nabywać można **FORMY NA SUKNIE** według miary po przystępnych cenach. Zamówienia wysyła się odwrotną pocztą.

EWELINA ZABAWSKA

2785 ul. Sienna 14 I p. front. 2 1

Zdolny Handlowiec

poszukuje zaraz zajęcia w jakimkolwiek handlu. Na żądanie złoży kaucyę. Adres wskaże Administr. „Głosu Narodu". 2775 3 5

Ważne dla każdej Rodziny!

Kto ceni swe i swych dzieci zdrowie niech pije

Kawę Krakowską „SERENITAS"

która powszechnie uznana i polecana jest przez Panów lekarzy jako naj zdrowsza i najpożywniejsza. ½ kilo od 30 centów, jako też **krajową kawę słodową** systemu ks. Knajpa, własnego wyrobu z najlepszego krajowego słodu, przewyższająca swą dobrocią i taniością wszystkie podobne wyroby zagraniczne. ½ kilo tylko 20 centów.

Również polecam **Pierwszą największą palarnię kawy** zwykłej arabskiej we wszystkich gatunkach jak: **Santos, Jawę, Ceylon, Perłową, Mocca** i t. d. począwszy od 60 centów za ½ kilo.

Dziennie cztery razy świeżo palona kawa w piecach najnowszej konstrukcji.

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za tak wielką dotychczas okazywaną mi życzliwość przez zakupywanie mych wyrobów, poleca się nadal łaskawej pamięci 2787 2 5

Fabryka kawy krakowskiej „SERENITAS"
Teofila SYPNIEWSKIEGO
Kraków, ul. Szewska 22.

Osoby szczupłe

i wątłe, oraz dzieci po krótkiem użyciu **„Kopolo"** (marka ochronna) dostaja znakomicie pełną postać. Damy biust znakomicie wypełniony.

W puszkach 5 kilowych
po kor. 1·80 3·60 6
na 6 14 30 dni

Skutek pewny. Do nabycia we wszystkich lepszych aptekach. **W Krakowie w droguery Zopotha i Sp. We Lwowie apteka Piotra Mikolascha i Z. Ruckera.** 1883 16 25
En gros **Fr. Vitek & Comp., Praga.**

POMOCNIK HANDLOWY

obznajomiony z robotami piwnicznemi, znajdzie zaraz umieszczenie w handlu korzennym, win i delikatesów

Stefan Gaina

Czerniowce, Rynek. 2734

Weranda o 16-tu dwuskrzydłowych oknach, z dachem cynkowym, trzy bilardy w dobrym stanie, elegancka szafa oszklona i wielki stół z marmurową płytą do sprzedania przy ulicy Szewskiej Nr. 27. II piętro, od godz. 10—12 i od 2—4. 2724 3 4

! Herbata z Brodów !

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 2628

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „FAMILIJNEJ" b. dobrej	Złr.	1·40
1 funt „MELANżE MOSKAU" w oryg. opak., najlep. . .	„	2·50
1 funt „IMPERYAL" cesarskiej w oryg. opak.	„	3·50
1 funt „OKRUCHOW" z najlepsz. herbat kwiatowych . . .	„	1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	„	9·—
Grzybki Litewskie aromatyczne 1 kg.	„	3·20

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY
JANA WOLNEGO

jedyny w Krakowie, posiadający własną fabrykę trumien.
Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.
Główny skład ul. św. Tomasza L. 4 (tuż przy pl. Szczepańskim), **Telefon Nr. 331, — Filia ul. Kopernika L. 6.**
Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy. 2615
Ceny możliwie najniższe, na żądanie opłata ratami miesięcznie.

Salonik dla Pań! — Skład Perfumeryi!

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż znany od szeregu lat **Zakład fryzyerski** pod firmą:

Józef Nowak dawn. M. Doening Rynek gł. L. 17

odtąd będę prowadził wyłącznie pod moją firmą: 2765 2 2

Józef Nowak w Rynku gł. L. 17.

Dziękując za dotychczasowe względy Szan. P. T. Publiczności, polecam się nadal, z głębokim szacunkiem Józef Nowak, Rynek gł. L. 17.

Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski

pod firmą 2611 11 0

ANTONI BRONISZEWSKI i BR. TREMBECCY

Kraków, ulica Rakowicka L. 7,

podejmuje się wszelkich robót w zakres kamieniarstwa wchodzących tak w miejscu jak i na prowincyi oraz poleca wielki wybór gotowych pomników i grobowców familijnych po cenach umiarkowanych.

Dr. UHMY

PUDER NA WŁOSY

w płynie.

Około 30 beczek

winówek, różnej wielkości, w bardzo dobrym stanie do sprzedania. Również **1000 FLASZEK** za bardzo niską cenę tamże do nabycia.
Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu". 2763 4 0

Zarząd Dóbr Straszęcin
poczta Grabiny,
poszukuje ogrodnika starszego na ordynaryę. 2764 3 3

Nie należy jechać wprzód do Ameryki

zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkładu jazdy naszych znakomitych parowców.

Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyemigrować do Ameryki i są już w posiadaniu paszportu, powinni dokładnie przeczytać następujące ogłoszenie, zanim się w podróż wybiorą. Z Ameryki zawiadamia każdy swoich współziomków.

Jedźcie tylko przez Hamburg!

Parowce naszego Towarzystwa osiągnęły pod względem szybkości, pewności, jakoteż doskonałego zaopatrzenia rozgłośną sławę. Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga mają tę korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach, bierzemy ich pod naszą opiekę, i że odtąd bez przesiadania w wagonie 3-ciej klasy pociągu pospiesznego, odstawiamy ich wprost do Hamburga.

Podróż z Galicyi do Hamburga nie trwa dłużej jak 24 godzin, jeżeli się ją podjęło według naszych wskazówek.

Koszta podróży od granicy pruskiej do Hamburga wynoszą 9 złr. 80 ct.

Flota Towarzystwa naszego liczy 130 ogromnych okrętów.

Również cena przeprawy do Kanady jest bardzo umiarkowana.

Obszerniejsze opisy dotyczące Kanady i kosztów podróży przesyłamy chętnie i bezpłatnie. 241

Falck & Co, Hamburg
Brandsende 23 a.

Na Dzień Zaduszny!

Prawdziwa dogodność dla Publiczności.

W ogrodzie naprzeciw cmentarza krakowskiego przyjmuje się wszelkie zamówienia na dekoracye grobów świeżymi kwiatami itp. Jest tam również

WIELKI ZAPAS 2714

wieńców gustownie ubranych świeżych i suchych,

oraz chryzantemów kwitnących.

WSZYSTKO BARDZO TANIO.

DRZEWKA OWOCOWE.

E. Ukłański,

Zarząd ogrodów Olsza-dwór, p. Kraków.

Maszyna Singera

do szycia i haftu, pierścieniowa, bardzo mało używana, jest do sprzedania przy ulicy Krowoderskiej 90, w Krakowie. 2784 2 3

Do sprzedania

kompletne **urządzenie** sali jadalnej, dębowe, rzeźbione, w świetnym stanie. Wiadomość: Kraków, Basztowa L. 25, I ptr. lub Podleszany-Dwór poczta Mielec 2778 3 3

OCIEMNIAŁY KALEKA

były kelner, wskutek utraty wzroku pozbawiony środków do życia, błaga swoich kolegów i litościwe serca o wsparcie. Adam Rusin, ul. Topolowa 22, w Krakowie.

Herbata „Ceylon"
„Ugalla" lub „Quaker"
Souchong czysta ⅛ kg. 60 ct.
Souchong z kwiatem ⅛ „ 70 ct.
są **najlepsze, najzdrowsze, pożywne,** a przez swą wielką wydatność **najtańsze.** 1889
Nabywać można w handlu kolon.
J. F. FISCHER, Kraków.
Pocztą ½ kg. opłatnie.

---

2 Pomocników fryzyerskich

potrzeba od 1-go Listopada br.

PIOTR WĘGRZYNEK
Nowy Sącz. 2783 2 2

ZAKŁAD PLISOWANIA

przy ulicy Niecałej 13, parter,

przyjmuje do gufrowania wszelkie materye, od największych do 150 cm. szerokości i wykonywa je z całą starannością, po niskich cenach. Do sukien kloszowo plisowanych zakład udziela formy. 2270 6 8
Dla dogodności PT. Publiczności plisowania przyjmuje **Magazyn „FELICYA" Rynek główny L. 12.**
Przesyłki zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą.

UCZNIA

poszukuje 2786
księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Poszukuje się WILLI

do wynajęcia, składającej się z kilku (do 10-ciu) pokoi, najdalej 7 klm. od Krakowa odległej, stajnia, wozownia, **ogród.** Wiadomości nadsyłać: Skład apteczny Kraków, ul. Karmelicka 15. 2788 2 2

Pomocnik handlowy

katolik, biegły i obznajmiony w handlu farb i materyałów z dobremi świadectwami, zostanie zaraz przyjęty do firmy

REIM i SPÓŁKA

2768 **Kraków, Rynek 37.** 3 3

Wyrób rękawiczek

oraz

Pralnia rękawiczek

ZAKŁAD MODNIARSKI

„WANDA"

16 30 oraz 2332

Farbiarnia piór
i fryzowanie tychże.
pod firmą

A. Mirkiewicz

Kraków, ul. Szewska 2,

poleca wszelkie wyroby, wchodzące w powyższy zakres.

ZASTĘPCA

z językiem polskim i niemieckim, poszukiwany do sprzedaży pewnego artykułu piekarskiego, mającego chętnych nabywców. Oferty z podaniem referencyj: W. Thöner, Bodenbach, Czechy. 2797 2 3

Rutynowana nauczycielka muzyki

uczennica pierwszorzędnego profesora, udziela lekcyi gry **na fortepianie** po przystępnej cenie u siebie **w domu** i poza domem.
Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu". 2192 0 0

W najgłębszej pokorze

ze łzami w oczach udaję się do serc litościwych. Jestem wdową już lat 30 po nauczycielu ludowym, emigrancie, po którym nie pobieram najmniejszej pensyi. Pogrążona więc jestem w największej nędzy, wyniszczona 11-letnią chorobą mej córki seminarzystki, w której zachciczyła życie. Już 3 lata t. j. od śmierci mej córki mało opuszczam łoże boleści. Nie mając z nikąd żadnej pomocy błagam litościwe serca, aby raczyły zmiłować się nad nędzną staruszką liczącą już 70 lat a ja na słabych i chwiejących nogach zawlokę się do tej Królowej Cudownej u OO. Karmelitów na Piasku i tam błagać będę o zdrowie i błogosławieństwo dla moich Dobrodziei. Z głębokim szacunkiem
Rozalia Wicherek, ulica Rajska L. 10.

Folwark we wschodniej Galicyi

2 klm. od miasta powiatowego, 4 klm. od stacyi kolejowej gościńcem, obszaru 640 mórg i to: roli, czarnoziem przepusz. 420 mórg. łąk 25 mórg, lasu 175 mórg, pastwiska i kamieniołom 20 mórg. Budynki tak mieszkalne jak i gospodarcze w stanie b. dobrym. Cegielnia i fabryka drenów. Park angielski z basenami i pompami, wodociągi i fontanna, za cenę 175 tysięcy do sprzedania. Wiadomość w Adm. „Głosu N." 2698 5 3

ECHTES EAU DE COLOGNE RUSSE
VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS

Do nabycia w większych składach perfumeryi. 899

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.